



Biuletyn Otrycki

★
25

Zebrawie Walne Klubu Otryckiego
20.10.89

Wstępniak

Mam nadzieję, że uda mi się wypuścić ten numer Biuletynu w okolicach Walnego Zebrania. Do niedawna nie wierzyłam w taką możliwość, ale otworzyły się nowe perspektywy...

Biuletyn przygotowywany był w wielkim pośpiechu z uwagi na powyższe, pośpiech ten może się odbić negatywnie na jakości naszego wydawnictwa. Mam nadzieję, że zdobędziecie się na wyrozumiałość. W niniejszym numerze znajdziecie teksty Malutkiego, Jareckiego i mój /przeplatane będą, zwyczajowo już, wierszami różnymi/.

Muszę w tym miejscu skarcić Ariadnę za to, iż nie dała do druku kolejnego odcinka kryminału otryckiego. Fe, Ariadno - tak się nie robi /tu powinien być wykrzyknik, ale nie mam go na klawiaturze maszyny i nie mam pomysłu na wyprodukowanie jego/. Tuszę, iż Ariadna nadrobi zaległości w następnym B.O.

Bardzo dziękuję wszystkim, którzy przyczynili się do ukazania tego numeru. Nie zanudzań Was dłużej...

Bogna

+++++

Kłanstwem jest człowiek...

Kłanstwem jest człowiek, cich zaiste,
Kłanstwem jest jego świat
A prawdą jest drzewo strzeliste,
Prawdą są obłoki czyste,
Prawdą jest kwiat.

/Władysław Orkan/

+++++

Oo napisak Prezes

Skończyła się druga kadencja mojego prezesowania. Dwa lata to dużo. Dużo, jednak czas ten nie przyniósł wiele z sferze postulowanych i oczekiwanych zmian.

Dążenia do programowego czywienię ruchu otryckiego zaowocowały kilkoma ciekawymi obozami - myślę głównie o obozach ekologicznych i festynach organizowanych w Chmielcu. Realizowane były jednak przy skąbym zainteresowaniu samego Klubu i doszły do skutku jedynie dzięki wysiłkom wąskiego grona osób.

Dokonania Klubu Otryckiego w ostatnim sezonie są aż nadto wynowne. Wychodźstwo klubowiczów, które zresztą trudno w jakikolwiek sposób ocenić sprawiło, że lato '89 na Otrycie odbyło się bez większego udziału Otrytocyków. Ograniczyliśmy się praktycznie do organizacji obozów remontowych. W obozach tych, dobrze zaopatrzonych w materiały i obciążonymi poważnymi zadaniami, brali jednak udział oprócz kierowników, tylko Gospodarz i Prezes Klubu. Smutne.

Chętnie natomiast udostępnialiśmy tego lata Chatę dla innych obozów - ich przebieg miał często charakter aferalny. To nie powinno się powtórzyć.

Dość sprawnie przechodziły ostatnio wszystkie sprawy administracyjne. Chata i obozy były dobrze na ogół zaopatrzone w materiały i niezbędne pieniądze. Wydawałoby się to wystarczającą gwarancją powodzenia wszelkich planów, a nie było tak. Taki stan rzeczy będzie na pewno poważnym zmartwieniem nowego kierownictwa Klubu. Niestety, myślę, że nie jedynym.

Należy przewidywać, że w najbliższym czasie może się du-

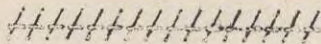
zo zmienić w zewnętrznej sytuacji Klubu. Mówiliśmy już o tym nie raz. Usanodzielnienie Klubu może stać się wręcz koniecznością, a nie tylko pozbycie się krępującej "czapki". Być może tylko sanodzielność Klubu pozwoli nam zachować nasz stan posiadania i ochronić nasz Otryt i Otryt dla nas.

Proponuję to zrobić tak. Rozwiązaniarewolucyjna, oczywiście, nie wchodzi w grę. Materia jest zbyt delikatna. Pierwszym krokiem powinno być zarejestrowanie i to jak najszybciej stowarzyszenia, które byłoby drugim formalnym wołaniem Klubu. W okresie przejściowym istniałoby obok Klubu, różniąc się jedynie statusem formalnym. Ono właśnie, po wyjaśnieniu spraw prawnych związanych z istnieniem Chaty, powinno ubiegać się o przejęcie jej. Stowarzyszenie musi być do tego przygotowane. Niezbędnymi warunkami będzie uruchomienie działalności gospodarczej - wypracowanie własnych środków, za które będzie nas po prostu stać na sanodzielność.

Statut stowarzyszenia, jego działalność powinny być głównym tematem dyskusji Walnego Zebrania. Przedstawię na nim bardziej szczegółowy i konkretny plan tego przejścia. Uważam, że powinno być to głównym zadaniem Klubu w najbliższym czasie.

Być może tu leży klucz do rozwiązania starych problemów Klubu, klucz, który pozwoli nam pozyskać nowych ludzi i wyzwolić nową energię, której w działalności Klubu wciąż brakuje.

Prześ Malutki



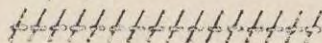
W nawias

Odjazdy bez powrotów - sny bez wypoczęcia ..
Na drżących wargach słowa zgola innej treści ..
I z milczącej krawicy wspomnień jakieś wieści,
Co były nie oczekane, a są jak zaklęcia...

Uśmiechy bez radości i łzy bez przyozyny,
Smutek, co w duszy osiadał wśród miłej zabawy,
I żal głuchy do łsu, co chciał być kaskawy,
A teraz na igłaszke i nej tragioznej miny ..

Niedocięgnięte struny, nieograna pieśń ..
Sny, co miały być dziełem potęgi i siły,
A nie były tyn nawet właściwie, czyn były,
Weźmy pońdźzy słowa: Za późno .. za wczesnie...

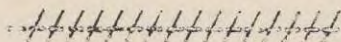
/Wanda Miłaszewska/



Czyn jest coroczny festyn w Chmielu wiedzą od dawna ohyba wszyscy, a czyn jest "Gazeta Festynowa" nożeny się przekonać teraz - pierwszy jej numer jest podany nam jako wkładka do Biuletynu. Pierwszymi czytelnikami "GF" byli uczestnicy tegorocznego festynu.

"Gazetę" stworzył i wyprodukował Malutki i Jenu za nią dziękuje.

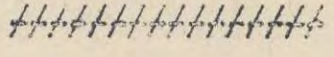
B.



Przebyta droga

Słońce stało w zenicie;
Oglądam się na przebyta drogę:
to ma być moje życie?
Patrzeć się na to nie mogę.

/Maria Jasnorzewska Pawlikowska/



Kryzys

Chcę napisać o rzeczach oczywistych, ale nie zawsze do końca uświadomianych, a jeśli nawet - to z perspektywy ograniczonej "wizjami", jakimi krępuje nas nasza grupa. Nie twierdząc, że potrafię się z owych "wizji" wyzwolić, lecz próbować, jak sądzę, warto /vide teksty Leszka F., Andrzeja W. i dyskusje nad nimi/.

O kryzysie w Klubie mówi się od dawna, często dodając jeszcze określenie - permanentny. Na czym on polega i czy jesteśmy nań skazani? - to są pytania, na które chciałabym przynajmniej fragmentarycznie odpowiedzieć.

Jesteśmy grupą małą - i to jest moim zdaniem, jeden z podstawowych wyznaczników naszej sytuacji. Drugim jest bezpieczeństwo, jakie daje nam finansowanie z zewnątrz i autonomia w działaniu /czytaj: brak kogoś, kto by nas rozdzielał z jakiegokolwiek działalności/. Można więc powiedzieć, że wszelkie procesy i sytuacje powstające w Klubie są determinowane głównie przez czynniki wewnętrzne, czyli działania Klubowiczów. Na stosunki wewnątrzklubowe stale oddziałują dwa czynniki: pierwszy to cel spajający obecnie grupę - czyli Chata i związane z nią działania oraz przekonania, zaś drugi to gra interpersonalna, inaczej mówiąc zmieniające się stosunki towarzyskie ściśle związane z "oddziaływaniem osobowości" członków Klubu na siebie i na życie grupy. To "oddziaływanie" jest mocno związane z procesami podejmowania decyzji, przepływu informacji, ogólnie mówiąc sprawowania władzy /zarówno w sensie formalnym jak i "charyzmy towarzyskiej"/. W wyniku g "gry osobowości" tworzą się style bycia i działania obowiązujące zarówno w Warszawie jak i na Otryckie. Poza wolą i charyzmą członków je propagujących mają na nie /a także na ich ocenę/ wpływ wyobrażenia o "roli prawdziwego Otryckiego", "idei otryckiej". Przyczyną konfliktu bądź frustracji w Klubie może być rozbieżność obowiązującym stylem a wspomnianymi wyobrażeniami, bądź stylem a doświadczeniami nabytymi poza grupą. "Styl bycia", jeśli ma być obowiązujący musi być zaakceptowany przez większość bądź narzucony przez silniejszych. Jeżeli ma być czynny, co jest wszystkim jakoś wspólne i warte akceptacji, to trudno go stworzyć w oparciu o wartości podzielane tylko przez część członków grupy, a więc takie jak np. samokształcenie, ekologia. Dlatego obecnie opiera się on na potrzebach akceptacji i afiliacji, wspólnych dla wszystkich i i zaspokajanych we wspólnym "przebywaniu" i zabawie. /Pomijam tu wpływ dwu niewątpliwie ważących czynników: sytuacji w kraju i sytuacji osobistych członków grupy/. Ograniczenie podstawy wspólnoty grupy do towarzystwistycznego stylu bycia wpływa na spadek zapotrzebowania na formalne gwarancje akceptacji w grupie /~~kluczowych~~/ przy stwierdzonej przeze mnie w badaniu sześciomiesięcznym silnej zależności poziomu akceptacji w grupie /"lubięnia"/ z piastowaniem formalnych funkcji w Klubie/, gdy osiągnięta została oczekiwana

pozycja towarzyska, pozycja formalna staje się mniej istotna. Taka tendencja wpływa na obniżenie prestiżu członkostwa w Klubie czy Radzie. Z tego punktu widzenia drugorzędna rzeczą staje się także prowadzenie działalności, czy techniczna sprawność w osiąganiu celów przez Klub i Radę /następuje także ograniczenie owych celów tylko do "podtrzymania Chaty"/. Wiąże się to z niedonogami organizacyjnymi i utrudnionym przepływem informacji o sprawach klubowych. Styl towarzyski sprzyja także zanikowi innej działalności /a jej próby są uważane za nieudane zgodnie z panującym mitem - jak już coś robimy, to wszyscy i np. wszyscy artyści, wszyscy ekologowie, naukowcy etc./.

Wykształcenie stałych konstelacji towarzyskich, prowadzi do hermetyczności Klubu, utrudnia wchodzenie doń potencjalnym członkom, dla których "obca towarzysko" i nie działająca grupa nie może być atrakcyjna i od których wymaga się często więcej niż wymagamy od siebie samych.

Jesteśmy chyba w momencie, w którym rozryw między rzeczywistością a oczekiwaniami czy wyobrażeniami o tym jak być powinno, musi doprowadzić do zmian /skądinąd wiemy, że tylko zmiany prowadziły w Klubie do postępu/. Stosunkowo najłatwiej poprawić techniczną stronę funkcjonowania Klubu, czyli obsługę Chaty, pracę Rady Otrackiej, trudniej będzie ze zmianą "stylu", odnalezieniem /może wielu/ tożsamości. Dobrze by było, gdybyśmy z grupy naszej mogli stać się grupą większą, z grupy bezpiecznej grupą, przynajmniej na poły, samodzielną. W Klubie przez "kukulowały" samosprawdzające się hipotezy...

Jarosław Frackowiak

+++++

Dni

Zycie moje wstawione w cień
 wiecznie bez światła dziennego.
 Codziennie opada z niego
 pożółkły, zwiedły dzień...

/Maria Pawlikowska Jasnorzewska/

+++++

Bez tytułu

Otryt - jaki jest teraz nie wiem. Bardzo dawno nie byłem na górze i nie zapowiada się na to w najbliższym czasie. Niektórym, w związku z tym, mogę się wydawać osobą nieuprawnioną do głoszenia sądów o Chacie, ludziach w niej oraz o dalszych losach Rzeczy, która zwie się Klub Otrycki. Man oczy i uszy otwarte na to co się dzieje w K.O. i jego okolicach. Słyszałem różne pomysły uzdrowienia Klubu.

Może to bardzo naiwne i głupie co napiszę niżej, ale przecież od osoby płci żeńskiej nie można wymagać zbyt głębokich przemyśleń i zbyt rozsądnych wniosków. Po tym kokieterycznym wtrąceniu przejdę do tego co boli. Wydaje się, że Klub Otrycki odszedł bardzo daleko od pierwotnych wizji i idei. No i trudno się dziwić - przecież inne czasy, inni ludzie, inne ich widzenie siebie i świata. Któż mógłby nakazać, abysmy na codzien i od święta chodzili wpatrzeni w głąb siebie, rozmyślali nad poszukiwaniami własnego i właściwego ego, patrzyli jeden na drugiego z filozoficzną zadumą i wygłaszali same zżółte sentencje? Podejrzewam, że taki stan byłby na dłuż-

szą netę nie do zniesienia i szybko spotkali byśmy się w domu bez klanek, odziami w gustowne uniformy z rękawami związanymi na naszym rewersie. Odrzucając skrajny styl zachowania nie można jednakże wpadać w drugą skrajność.

Rozrywkowy i zabawowy sposób bycia w Chatcie jest z pewnością bardzo atrakcyjny /i nikt chyba nie może doszukiwać się tutaj mojej ukrytej przygany, bo ja też lubię.../. Jednak w sytuacji, gdy najważniejszą treścią życia otryckiego staje się imprezka i szkło, można dojrzeć niezdrowe przejawy skowian-szczyzny. Już słyszę głosy oburzenia, że przecież to nie tak, że projektuje, że tyle się robi dla Chaty... To, co w tej chwili robią dla Chaty Otrytocy jest tylko niezbędnym minimum dla jej i ich funkcjonowania.

Mogę wytknąć bezceremonialność wypowiedzianych przeze mnie sądów, pomimo mej nieobecności na obozach. Wiadzę co się dzieje tutaj - w Warszawie - z Otrytocykami. A przecież jacy są oni taka jest i Chata z jej atmosferą. Tutaj także jeżeli dojdzie do spotkania mniejszego lub większego grona ludzi otryckich niezbędnym atrybutem /i niestety, nierzadko jedynym/ jest alkohol. Przeciwno niemu jako niemu nie nam nie, natomiast jesten przeciwna stopniowej utracie komunikacji między ludźmi, między wartościowymi ludźmi w szczególności.

A może w miejsce pomysłów komercjalizacji Otrytu^x rzucić pomysł rozmów. Wierzę, iż przy odrobinie dobrej woli odnajdziemy w sobie zdolność rozmowy. Nie tylko matemat: gdzie pójdziemy czegoś się napić, bądź: w jaki sposób zarobić jak największy szmal. Niewykluczone, że udakoby się porozmawiać na najtrudniejszy temat: nas jako nas, nas jako przyjaciół, nas jako Otrytocyków. Niewykluczone...

Bogna

* Argumentem wspierającym ludzi opowiadających się za tym pomysłem jest sąd o jakości życia Otrytocyków - niech przynajmniej zarabiają duże pieniądze dla siebie i dla Klubu /który, moim zdaniem, będzie stawiał się dla członków oraz mniej ważny i emocjonalnie wiążący ich/.

B.

+++++

Straszyczo

Papierośnica trzaska -

temat się rozprysnął,

dzień spłoszył -

konwersacja utraciła siłę...

A straszyczo rozkoszy, niespodzianie przybyła,
ściśniętymi zębami błysko.

Zapalcież elektrykę.

herbaty nie strąćcie.

Niech ktoś trzeci, rozmowny, siądzie między wami -

i nie patrzcie tak ciągle zwięzonymi oczami

na straszyczo stojące w kącie...

/Maria Pawlikowska Jasnorzewska/

+++++